

WOLNA MYŚL RELIGIJNA

MIESIĘCZNIK SŁUŻĄCY

RELIGIJNO-SOCJALNEJ SPRAWIE BRACI POLSKICH

T R E Ś Ć : » Przyjdź królestwo Twoje ! « — Przeznaczenie
czy wolna wola ? — Neopoganizm polski — » Z a d r u g a «

„Przyjdź królestwo Twoje“

Słowa te zawierają z głębi duszy idące wołanie ludzkości o ratunek w ciężkich, społecznych jej potrzebach. Tkwi w nich nieme przyznanie się do bezskuteczności wysiłków ludzkich, chcących biedy społeczne załatwić czysto ziemskimi, materialnymi środkami... wszystkie one zawiodły na całej linii... najpotężniejsze, najzasobniejsze ziemskie królestwa się rozpadły, pozostawiając i mądre ustawy, które jednak trwały więzią społeczną się nie okazały... najgłębsi społeczni myśliciele w proch się obrócili a ich społeczne rady za nimi w zapomnienie poszły, okazawszy się bezkrotnym lekarstwem na społeczne rany... religie jedne po drugich przeszły, nie związawszy ludzkości w harmonijną społeczność... ni ustawa, ni groźba, ni dobre słowo nie pomogły... I oto ludzkość bezradna, już zrozpaczona w górę spogląda i o niebieskie modli się królestwo, uznając wreszcie, że chaotyczną, ciężką materię jedynie duch uporządkować i zharmonizować może. Jak człowiek nie zadowoli się patrzeniem w ziemię, ale z upodobaniem po niebieskim kręgu swe oczy toczy, tak i dla duszy swojej woła nietylko chleba, ale i nieba !

W wyrażeniu »królestwo Boże na ziemi« i Jezus ujął cały swój program społeczny. Konstytucję niejako tego królestwa mamy zawartą w Kazaniu na Górze (Mat. 5-8). Możnaby ją streścić

w jednym wyrazie — Człowieczeństwo ! Jezus nie zostawił nam programów socjalnych. Kiedy go ktoś prosił, aby upomniał jego brata, żeby się z nim podzielił spadkiem, odrzekł ; Człowieku któż mnie ustanowił sędzią albo dzielcą pomiędzy wami ? Natomiast cały program społeczny widział w człowieku, w którym zamieszkał duch Boży, duch miłości a nie nienawiści, duch służenia a nie panowania, skromności a nie nienasyceń bez granic, duch, skierowany przede wszystkim ku sprawom wewnętrznym a nie jedynie zewnętrznym. Wejściem do królestwa Bożego jest u Jezusa »metanoia« — odmiana umysłu, odrodzenie wewnętrzne (fałszywie przetłumaczono »pokuta« od pokutania się popiołem, mającego posmak raczej zewnętrznej ceremonii).

A cóż sprawy materialne, które przecież w programach i sprawach społecznych z konieczności muszą odgrywać tak wybitną rolę ? Fałszywie przypisuje się tu Jezusowi rolę ascety i fantasty, nie liczącego się z realnymi potrzebami codziennego życia. Jest to pogląd nie odpowiadający rzeczywistości Chrystusowej. Jezus poważnie traktuje i kwestję chleba codziennego. Wielki nacisk kładzie na materialną pomoc, jakiej posiadający powinni udzielać potrzebującym ; idzie w pewnych wypadkach aż do zupełnego wyrzeczenia się dóbr dla biednych ; najbaczniejszą uwagę zwraca właśnie na najbardziej upośledzone warstwy, o które zwykle różne systemy praktycznie nie dbają, choć w programach pełno o nich mowy...

»Królestwo Boże nie jest jedzeniem ani piciem«, mówi w duchu Jezusowym słusznie ap. Paweł (Rzym. 14, 16), ale jasną też jest rzeczą, że tego królestwa Bożego nie ma tam, gdzie nędra i głód panują, gdzie choroby dziesiątkują ludzkość a nienaturalne nierówności społeczne wywołują gorycz i rozruchy. Król. Boże musi więc przynieść z sobą pewien dobrobyt, pewne wyrównanie społeczne, sprawiedliwość, wzrost techniki, która człowiekowi pozwoli obrócić siły przyrody ku swojemu dobru. »W zdrowym ciele zdrowy duch«, mówi przysłowie i królestwo Boże musi przynieść to zdrowe ciało, nie trapiione nadmiernie chorobami. Byłby to materialny raj. Religie ten raj obiecują po śmierci i mówią, że tam nam będzie dobrze a tu jest padół płaczu i łez. Innego zupełnie zdania był Chrystus. On **na ziemię** chce ściągnąć królestwo Boże. On biedakowi nie obiecuje radości dopiero po śmierci, nie daje dopiero tam wyrównania niesprawiedliwości, jak to często kler robi, obiecując nic go nie kosztujące »gruszki na wierzbie« dopiero w przyszłym życiu, zamiast potrudzić się i dopomóc do sprawiedliwości już tu. Chry-

stus chce, aby już tu na ziemi było jaknajlepiej. I nowoczesna społeczność religijna też tą drogą musi iść; nie przeszkadzać nigdzie i materialnemu postępowi, ale go jak najwydatniej popierać! Ciało nasze jest również Bożym darem i ma swe prawa. Powinniśmy tak sobie życie urządzić, jakbyśmy tylko je samo mieli i aby nam dawało jak najwięcej zadowolenia, ale żyjmy tak, jakby ono było tylko podstawą innego jeszcze życia. Bo z drugiej strony jasną jest rzeczą, że zaspokojenie wszystkich cielesnych potrzeb, nie da najgłębszego zadowolenia wewnętrznego. Wielu się może dziś, gdy tego wszystkiego nie mają jeszcze w dostatecznej mierze, zdaje, że byłiby najzupełniej zadowoleni, gdyby to mieli, że nie byłoby im trzeba nic więcej. Ale gdyby to posiadli, przekonaliby się, że mają jakąś pustkę w życiu, która wymaga wypełnienia.

Nie ma się co ludzi — choćbyśmy mieli wbród jedzenia i picia i wygod materialnych i zadowolenia potrzeb cielesnych, choćbyśmy mieli najlepsze techniczne urządzenia, choćby nas choroby nie trapiły a wojny i niepokoje nie trwożyły — byłby to materialny raj na ziemi, ze wszechmiar pożądaný! Ale czy byłby to ów ostateczny raj i dla duszy ludzkiej? Kaznodzieja Salomonowy, który to niemal wszystko miał, mówi: »marność nad marnościami i utrapienie ducha«. Do wszystkiego się człowiek przyzwyczai a zawsze jakieś jeszcze głębsze pragnienie pozostaje na dnie duszy, które go czasami tak mocno owłada, że sobie miejsca, że pokoju znaleźć nie może.

Miłość Boga, jako tego najwyższego ideału i miłość bliźniego, i ona cielesna, ale przede wszystkim i owa szlachetna, duchowa miłość i wypełnienie ideału ludzkości, to daje człowiekowi owo najgłębsze zadowolenie, radość i równowagę ducha. A te dwie rzeczy są właśnie podstawą pełnej religii: Bóg i człowiek i umiłowanie obojga.

Do urzeczywistnienia królestwa Bożego trzeba jednego i drugiego, materialnego i religijnego postępu, inaczej nastąpiłoby musiało wypaczenie tej idei, szkodliwa jednostronność, ponieważ człowiek składa się i z ciała i z ducha.

Przyszłość ludzkości leży w materialnym i religijnym postępie. Kiedy ten postęp stanie się tak wielkim i tak harmonijnym, abyśmy mogli powiedzieć, że królestwo Boże jest na ziemi? Któż to dziś może osądzić! Jezus polecił modlić się: »Przyjdź królestwo Twoje!« Wielu myślało i myśli, że Jezus mówił tu o jakimś gwałtownym kosmicznym i socjalnym przewrocie, który nastąpi na »końcu dni« i w cudowny sposób uwolni swoich

z udręki, ukarze jako straszliwy sędzia nieprzyjaciół i zaprowadzi, nawet wśród potoków krwi, swoje panowanie. Znajdujemy też rzeczywiście w ewangeljach podobne opowiadania. Jednakże nie wszystko w ewangeljach jest autentyczne, można to niezbiecie stwierdzić. I na tej podstawie mamy pełne prawo zbadać te opowiadania, czy one mogły wyjść z ducha Jezusowego albo też raczej są tylko włożeniem w jego usta apokaliptycznych wizyj, od jakich się roiło w czasach przed i po Chrystusie,

Otóż przede wszystkim Jezus nigdy w jakiś magiczny sposób nie podaje zbawienia, musi na nie zapracować etycznie sam człowiek a takie przyjsie królestwa Bożego z zewnątrz równałoby się magizmowi. Dalej, Jezus nie pławiłby się w potokach krwi a nieprzyjaciół kazał zwyciężać miłością a sam miałby dokonywać takiego sądu?! Wreszcie znajdujemy u Łuk. 17, 21 znamienne jego słowa: »Nie przyjdzie królestwo Boże z postrzeżeniem (sposstrzegalnie, widocznie, w postaci katastrofy, przewrotu) — królestwo Boże wewnątrz was jest«, »Jam jest z wami po wszystkie dni« (a więc nie potrzebuje dopiero przychodzić) »Gdzie dwóch albo trzech jest w moim imieniu zebranych, tamem jest w pośrodku nich«, tam jest królestwo Boże. Cały szereg podobieństw o królestwie Bożym również najwyraźniej świadczy, że Jezus podkreślał, iż z nim nowa siła już wstąpiła w dzieje a jednak ludzkość musi teraz sama w żmudnej pracy dokonać dzieła urzeczywistnienia jego myśli, pójść drogą, którą on wskazał. Tłumaczenie w Ojczenaszu: »Przyjdź królestwo Twoje« jest nieściśle, winno raczej brzmieć: przychodź, (sławaj się, urzeczywistniaj teraz, przez nas) królestwo Twoje. W innych językach tłumaczenie to jest lepsze. Zresztą zakończenie wyraźnie o tym świadczy: »Twoje jest, a więc nie dopiero będzie, królestwo...«

Ma takie stanowisko ważne znaczenie i z punktu widzenia człowieczeństwa, bo wprzega ono człowieka aktywnie, bez reszty w wielki plan zbawienia. Ludzie pasywni, bez wiary w siebie, pragną zawsze cudu z zewnątrz i stworzyli sobie dogmat o cudownym przyjsiu Jezusowym.

Ortodoksyjny socjalizm Marksa chce idealny stan społeczny przeprowadzić (podobnie jak mówi kościelny dogmat o gwałtownym przyjsiu Chrystusowym) drogą dyktatury proletariatu, drogą gwałtownego przewrotu społecznego, którego próbkę mamy zrestą w wypadkach rosyjskich; mamy tu jednak również i dowód, że idealnego stanu nie zaprowadza się nieidealnymi środkami, gwałt zawsze pociąga za sobą gwałt i tak bez końca... Dyktatura proletariatu czy faszystowska jedne mają znamiona!

Nowoczesna myśl religijna, hołdująca zasadzie ewolucyjnej, obserwowanej wszędzie w życiu przyrody i w duchowym życiu człowieka, mówi raczej o powolnym zbliżaniu się królestwa Bożego, które w zasadzie jest wśród nas przez naukę, którą Chrystus głosił. Im głębiej tą naukę zrozumiemy, jako nie oderwaną od życia, ale arcyłudzką, możliwą do zrealizowania i dzięki temu ją zrealizujemy, tem rzeczywistsze będzie to królestwo Boże, tem realniejsze a nie oderwane od życia.

Chrystus miał przyjść jako Syn człowieczy. I mówię, jeśli **On przyjdzie jako Człowiek**, jeśli ludzkość zrozumie tego Chrystusa jako Człowieka i przez Chrystusa człowiek stanie się człowiekiem i narodzi się ludzkość, wtedy będzie królestwo Boże!

Przeznaczenie czy wolna wola ?

Zagadnienie to jest jednym z podstawowych pytań religijnych. Od niego zależy też pogląd na istotę człowieka, na człowieństwo a tym samym na światopogląd wogóle, To też WMR, już niejednokrotnie się tym problemem zajmowała. Ostatnio wypłynął on na łamy prasy polsko-ewangelickiej a to z następującego powodu: Rok 1936 był jubileuszowym rokiem 400-lecia pierwszego wydania głównego dzieła Kalwina: »Institutio religionis christianae«. Kalwin w dziele tym stanął na stanowisku przeznaczania przez samego Boga jednych ludzi ku zbawieniu a drugich ku wiecznemu potępieniu. Opierał się on tu głównie na ustępie z listu do Rzym. 8, 28 n.: »Tym, którzy Boga miłują wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są. Albowiem które On przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego, żeby on był pierworodny pomiędzy wieloma braćmi. A które przeznaczył, te też powołał i usprawiedliwił.«

Wyznanie kalwińskie odegrało w historii polskiej Reformacji wybitną rolę. To też w roku jubileuszowym uczcił pamięć Kalwina p. Czesław Lechicki, ten sam który w Nr. 15 WMR nam przedstawił, jak pod wpływem mej książki: »Z Ziemi św. nowoczesne Wierzę» przeszedł z obozu rzym. kat. do obozu ewangelickiego. Wydał on studium o Kalwinie, gdzie stanął na stanowisku predestynacji kalwinowskiej. Stanowisko to, jak w ogóle pracę Cz. Lechickiego ostro skrytykował prof. ewang. teologii Ks. Dr. R. Kasselring, na łamach »Przeglądu Ewangelickiego«. Bronił autora znowu Ks. Dr. Emil Jelinek z kościoła reformowa-

nego i wydał broszurkę p. t.: »Świecki pisarz o teologii Kalwina«. Z broszurki tej wyjmujemy odnośne zdania dotyczące się nauki o predestynacji (Samej pracy Cz. Lechickiego: »Nauka religii chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie« nie przysłano do redakcji i nie podaliśmy jej recenzji. Nie chcemy też brać udziału w polemice, która niestety zeszła i na tory osobiste i prowadzona była zbyt gwałtownie). Idzie nam jednak o zasadnicze zagadnienie predestynacji i tu cytujemy streszczenie Cz. Lechickiego o tej nauce Kalwina:

»W nauce o człowieku uwydatnia Kalwin skrępowanie woli przez grzech pierworodny. Grzechu pierworodnego nie uważa bowiem jak katolicy jedynie za powierzchowne przypisanie jurydyczne, lecz podkreśla istotne, wewnętrzne, nieuleczalne uszkodzenie natury ludzkiej przez grzech. Dogmat grzechu pierworodnego leży u fundamentów systemu kalwińskiego. Ze skutków grzechu pierworodnego wykupił wielu (nie wszystkich) dopiero Chrystus. Śmierć Chrystusa była ofiarą za grzechy nasze. On nas wykupił z niewoli grzechu i kary, z niewoli szatana i śmierci wiecznej na duszy, pojednał nas z Bogiem we krwi swojej i zasłużył nam usprawiedliwienie. Zadośćuczynienie Chrystusa było całkowite i wystarczające po wszystkie czasy, jednak **Zbawiciel umarł tylko za predestynowanych**, t. j. tych, których Bóg przed upadkiem Adama postanowił zbawić.

Cała ludzkość od Adama jako »massa damnata« została przeznaczona na potępienie, ale Bóg dla okazania swego miłosierdzia wybrał z tej masy zatraceniów mniejszą część i zbawi ją za darmo. Bóg chce zbawić niektórych, bo mu się tak podoba. Reszta będzie przeznaczona na potępienie. I tym których chce zbawić, udziela swej łaski pobudzającej, wspierającej i łaski wytrwania do końca nie według zasług, ale niezależnie od postępowania ludzkiego. Człowiek bowiem działa zawsze z konieczności pod wpływem bądź namiętności, bądź łaski. Bóg tworząc nas jako wynik wpływów przede wszystkim dziedziczności, przewidywał naszą naturę i dając ją nam, odrazu nas predestynował do życia dobrego, bądź złego. Nasze postępowania są tak samo wyznaczone naturą człowieka i wpływami z zewnątrz, jak wszelkie inne zjawiska przyrodnicze. Całe postępowanie danego osobnika jest wypadkową jego temperamentu, jego wrodzonych tendencji nerwowo-biologicznych, działania gruczołów dokrewnych i nastawienia psychicznego jednostki. »Wszystko, co wiedza współczesna zdobyła najcenniejszego, — powiada Lechicki — możemy przytoczyć na poparcie nauki Kalwina o predestynacji«.

Ale Lechicki nie zadowala się tylko przesłankami naukowo-rozumowymi. Wykazuje, że myśl predestynacyjna najgłębszymi korzeniami tkwi w gruncie N. Testamentu...«

Kalwin, podkreślając przeznaczenie, przekreślił oczywiście i wolną wolę człowieka. Podobnie, choć w daleko mniej ostrej formie, postąpił Luter, pisząc o niewolnej woli («De servo arbitrio»).

Bracia Polscy jednak stanęli na stanowisku wolnej woli. Ich pisarz, Smalcus ostro potępia predestynację i tak pisze (cytaty z T. Grabowskiego »Literatura aryańska w Polsce« str. 314 i 304): »Albowiem ta nauka o przejrzeniu, że Bóg pewną część nieodmiennie na to przejrzał. aby byli potępieni, nie patrząc nic na ich złość, ale tylko na Swoją wolę i zdanie i sprawiedliwość, jest tak daleką od wszelkiej prawdy, że ledwie która może być dalsza. Ta nauka bowiem rozmaicie Pana Boga winuje i rzeczy mu nieprzystojne przypisuje, Boby za tym najrząd szło, że Bóg, jest niesprawiedliwy, który kogo o to karze, że tego nie uczynił, czego uczynić żadną miarą nie mógł i to dla przejrzenia Bożego. Potem szłoby za tym, że Bóg jest obłudnym. Bo wszystkim ewangelie opowiada a tymczasem postanowił, aby nie wszyscy jej wierzyli. Patrzcie byłby Bóg niebaczny, który się stara, co bardzo dobrze wie, że być nie może. Nawet byłby Bóg koniecznie przyczyną grzechu.«. Katechizm też rakowski powiada: »Ludzka wola jest wolną, grzech pierworodny nie zepsuł jej wcale a a Bóg pomaga nam wewnątrz i zewnątrz. Gdyby prawdziwą zaś była predestynacja, próżną byłaby nasza praca, wszystko upadłoby bez ratunku...« Toteż Bracia Polscy bardzo sympatyzowali z Arminianami holenderskimi, którzy w łonie kościoła reformowanego zwalczali naukę o predestynacji i doznawali ciężkich prześladowań ze strony ortodoksyjnej większości.

Jakie jest dziś nasze stanowisko w tej tak ważnej sprawie? W książce swej »Z Ziemi św. nowoczesne Wierzę« (W administracji WMR do nabycia za 3:30 zł. z przesyłką) tak się wyraziłem str. 192 :

Potęgą ducha ludzkiego objawia się i w wolnej woli. Na ten temat niezmiennie wiele się już spierano, czy ona wogóle u człowieka istnieje. Oczywiście, że absolutnie wolnej woli człowiek nie ma, bo mieć ją może tylko ten, któryby siebie samego stworzył i wszystko sam sobie dał: ale może mieć człowiek względnie wolną wolę, tzn. tak wielką siłę ducha, że może przechylić rozstrzygnięcie nawet przeciw swym materialnym interesom a na

korzystać rozwoju swojego duchowego. Podkreślam, że może mieć człowiek wolną wolę, ale nie każdy ją ma i nie każdy w równym stopniu, bo człowiek otrzymuje tylko **podstawę wolnej woli** i to nawet nie w równej mierze, zależnie od zapotrzebowań w gospodarce świata duchowego, bo i taka istnieje. Jak jeden dziedziczy 1 a drugi 10 talentów (podobieństwo Chrystusowe) a inny żadnego talentu nie otrzymuje, tak jest i z wolną wolą człowieka — są ludzie tak upośledzeni, że prawie nie można o nich mówić jako pełnym człowieku; nie mówię żeby tacy w gospodarce przyrody byli niepotrzebni, ale w gospodarce duchą są mniej wartościowi. Inny znowu otrzymał potężną podstawę, ale sam ją zaprzepaścił i nic na niej nie pozostawił a inny dokona zdumiewających rzeczy. Każde postanowienie i wykonanie go, wzmacnia naszą wolę a zaniedbanie ją osłabia. Ale to zależy już w znacznej mierze od człowieka samego. Pewnie, że wszystko jest wypadkową różnych sił, ale do tych sił należy właśnie poczucie odpowiedzialności człowieka za swe czyny. Człowiek normalny ma to **poczucie wolnej woli i to jest decydujące w tej kwestii**. Bez wolnej woli nie możemy sobie poprostu przedstawić pełnego człowieka; jest ona zresztą wpływem jego zdolności zastanawiania się nad wszystkim, krytykowania, myślenia, rozumowania. Kto to ma, czyżby to miał napróżno a czy to inaczej się objawić może, jak nie przede wszystkim w wolnym działaniu?

Pewnie, że tej siły przeciętnie w człowieku procentowo jest bardzo mało, ale jest ona nadzwyczaj silna i miarodajniejsza, stanowiąca istotę człowieka, jego najgłębszą wartość, odróżniającą go od innych stworzeń, które się kierują tylko instynktem. I człowiek się nim bardzo często kieruje a jednak najwartościowsze wyczyny jego wypływają z jego wolnej woli.

U człowieka automat — maszyna, i ciało podatne jest duchowi a nie na odwrót, owszem **ten duch potrafi tworzyć automaty, co jest oznaką, że sam nie jest automatem**.

Człowiek ma **wolną wolę o tyle, o ile w nim duch panuje** »Duch gdzie chce wieje! «mówi słusznie Jezus, podkreślając tym i wolność ducha ludzkiego. O ile człowiek żyje tylko duszą tj. popędami organizmu swojego, tedy jest niewolny i tu nauka ma słuszość, mówiąc o przymusie, pod którym człowiek działa. Ale nauka zajmuje się tylko duszą, organizmem a nie uwzględnia wcale tego, co nie podlega szkieletu i oku, ducha,

który jednak jest największą potęgą i który stanowi o człowieczeństwie, w odróżnieniu od zwierzęcości. Weźmy nałogowca, który bezapelacyjnie musiałby podlegać przymusowi. A jednak rozbudzenie w nim drzemiącej siły ducha może go wyrwać z przymusu. Ba nawet odziedziczone skłonności mogą być przezwyciężone! Owszem najnowsze badania nad atomem nawet (Heisenberg i Dirac, laureaci Nobla) stwierdziły, że nigdy nie można wyznaczyć dokładnie drogi atomu, choć mechanicznie nie nastęczyłyby się tu trudności — idzie on swoją drogą, tak jakby w nim już tkwiła pewna własna wola, pewna **autonomia**. Zjawisko tej autonomii obserwujemy wszędzie i WMR na niejednym miejscu to podkreśliła, że wszelkie stworzenie ją ma a najwięcej ma jej człowiek, u którego może ona dochodzić aż do satanizmu, zupełnego sprzeciwu. Człowiek nie jest niewolnikiem ani dobra ani zła i na tym polega doskonałość jego stworzenia.

Powie na to ktoś: ale wtedy Bóg nie jest wszechmocny! I tak też temu jest! **Bóg jest wszechmocą**, tzn. w Nim jest źródło wszystkich mocy, ale **Bóg nie jest wszechmocnym**, w naszym tego słowa zrozumieniu. Dzieje się tak na podstawie Jego wolnej woli, która na rzecz stworzenia sama zrezygnowała z Siebie, aby dać stworzeniom możliwość pełnego rozwoju. Słusznie Mickiewicz powiada: »Bóg może świat zburzyć i nowy wystawić, ale nas bez naszej woli nie może sam zbawić!«

W N. Testamencie mamy cały szereg miejsc, które najwyraźniej przeciwstawne są nauce Kalwina o predestynacji, zwł. ku potępieniu. Owszem „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni“ (I Tym. 2, 4) O takiej tylko predestynacji możemy mówić. Predestynacja ku potępieniu musiałaby świadczyć o jakimś okrucieństwie Bożym a niewolność woli o bezwzględnym totalizmie, jakiego żaden człowiek nie zniesie. Nawet owo, na początku cytowane miejsce z listu do Rzymian nie dawało Kalwinowi uprawnienia do nauki o predestynacji. Jest tam mowa o »przejrzaniu«. Znanie jest zjawisko jasnowidzenia, choć go sobie dokładnie nie umiemy wytłumaczyć: jak na jakiej taśmie filmowej wmgnienu podświadomości widzi medium rozwijający się bieg życia... Czy tu istnieje przymus działania? Nie, jeden czyn pociąga za sobą w skutkach drugi, ale przez to nie jest powiedziane, by pojedyncze czyny nie wynikały z własnej decyzji! Tak i Bóg widzi przyszłość i według tego widzenia przeznacza to lub owo, ale przez to absolutnie nie są wyłączone wolne czyny człowieka.

A słowa Jezusowe, wzywające: Szukajcie a znajdziecie! Wasza wiara Was uzdrowiła! Odródtcie się! A słowa apostołskie; »Zbawienie swoje sprawujcie!«, czy to świadczy, że N. Testament stoi na stanowisku predestynacji, niewolnej woli? Owszem przeciwnie! Wszystko to, i całe nasze poczucie człowieczeństwa, nasze pragnienie wolności świadczy, że duch to najpotężniejsza ze wszystkich sił, związana o tyle, o ile sama sobie ustanowi granicę w materii, która jest jego wyrazem, niejako krystalizacją, ale poza tym władająca tą materią i przekształcająca ją. Wykonując np. jeden ruch wiele razy, powtarzam go już potem automatycznie, instyktownie, bez woli; tak i różne inne czyny stają się nałogiem — duch mój sam sobie tu położył granice, które jednak mogą być przez odpowiednie ćwiczenie znów odrobione, trudniej oczywiście, jeśli przeszły już dziedzicznie »w krew«, ale i tu położenie nie jest beznadziejne. (Zjawisko to zresztą jest wyrazem sprawiedliwości, nagrody i kary, dokonującej się na małych, osobistych, i wielkich, historycznych odcinkach), Są oczywiście pewne działy, w zakres gospodarki przyrody i organizmu wchodzące, gdzie jesteśmy niewolni, ale i tu zaznacza się pewna ingerencja ducha.

Do czego nam te wszystkie stwierdzenia potrzebne? Nie jest to czysto teoretyczny spór! Bez względnie wolnej woli nie ma człowieczeństwa! Predestynacja, przeznaczenie, zwł. ku wiecznemu potępieniu, jest zaprzeczeniem i pierwiastka miłości, bez którego nie można sobie wprost wyobrazić głębszej religijności.

Zdaje sobie i Czesław Lechicki z tego sprawę i w pracy swojej nie zamyka również oczu na trudności, tkwiące w nauce o predestynacji, która w teologii Kalwina zajmuje centralne miejsce.

Stwierdzając to wszystko podkreślamy, że w całej pełni szanujemy przekonania innych. Jeśli komuś na podstawie nauki o predestynacji i niewolnej woli człowieka łatwiej zrozumieć nasze tak zawile życie, jeśli w Bogu-Fatum widzi czynnik, któremu winien bezgraniczne poddanie i posłuszeństwo i jest pewny, że Bóg chce jego dobra (boś przecież nikt osobiście nie będzie wierzył, że go Bóg przeklął) — to jest rzeczą jego organicznego nastawienia i to musi być uszanowane. Nie byłaby to „Wolna Myśl Religijna“, któraby inaczej postąpiła! Odnaczać nas winno zrozumienie innych i idące stąd wyrozumienie, tolerancja!



Neopoganizm Polski — „Zadruga“

Pod koniec 1937 r. zaczął w Warszawie wychodzić miesięcznik »Zadruga — Pismo Nacjonalistów Polskich«. Jest to kierunek tym wybitnie odróżniający się od innych »narodowych«, że zwalcza on zapamiętałe chrześcijaństwo a zwłaszcza rzymski katolicyzm, uważając go za podstawowe niebezpieczeństwo dla naszego narodu. Inne narodowe kierunki wszystkie natomiast wprost podkreślają swą katolickość a jeśli gdzieś podnosi się głos o niebezpieczeństwie klerykalizmu, to mówi się o tym bardzo cichutko, prywatnie, w każdym razie walkę z klerykalizmem przesuwa się na potem (po załatwieniu kwestji żydowskiej). U nas przecież nawet socjalizm idzie obecnie na kompromis z klerem! W zwalczaniu klerykalizmu nasz kierunek zbliżony jest do »Zadrugi«. »Zadruga« na miejsce chrześcijaństwa chciałaby przywrócić pogaństwo naszych przodków, nietkniętych niezdrowymi wpływami kleru rzymsko-niemieckiego, który wiele demoralizacji wniósł w nasze pierwotne, słowiańskie, etycznie wyżej od ówczesnego chrześcijaństwa stojące społeczeństwo. I tu mamy z »Zadrugą« wiele wspólnego. Wykazywaliśmy już, nie znając jeszcze »Zadrugi«, i ujemne skutki nawrócenia na »chrześcijaństwo« naszego narodu (p. Nr. 11 WMR pt. Unitaryzm, str. 21 i 32 n.). Łamy WMR. wciąż zapelniają się uwagami o klerykalizmie, który obok szlachetczyzny i judaizmu uważamy za trzy główne niebezpieczeństwa dla Polski, które wszystkie równocześnie trzeba usunąć, bo one są ściśle ze sobą związane. (p. znowu »Unitaryzm«). W przeciwstawieniu jednak do »Zadrugi«, która namiętnie zwalcza podstawowe myśli Jezusowe (swoją drogą nie znając ich dobrze i nierozumiejąc ich życiowego nastawienia!) my właśnie nawiązujemy do najpierwotniejszych nauk Chrystusowych, przekreślając późniejsze ich zniekształcenie przez tzw. kościół chrześcijański. Nie rezygnujemy z pierwotnych, słowiańskich, etycznych pojęć, ale nie chcemy wznawiać religijnego kultu pogańskiego, co uważamy za mocno spóźnione i za sensacyjne i nieszczerze, nie używając już ostrzejszych wyrażen. W każdym razie ośmiesza to tylko działalność »Zadrugi«, która ma pewne momenty słuszności. Nie chcemy ani staro-ani neopogaństwa! Nawiązujemy do tradycji Reformacji polskiej, zwłaszcza Braci Polskich; bierzemy niektóre myśli mesjanizmu polskiego o powołaniu Polski; przede wszystkim jednak bierzemy pod uwagę najnowsze zdobycze wiedzy i z nią chcemy pogodzić wiarę. Uważamy za zupełnie niewskazane całkowite przekreślenie

1000-letniej przeszłości narodu w obrębie idei Chrystusowej (a to chce »Zadruga« uczynić); natomiast dążymy do gruntownego usunięcia złych naleciałości, niezgodnych ze zdrową myślą Jezusową.

Choć i my jesteśmy nacjonalistami, to jednak nie możemy się, jako religijni nacjonaści, zgodzić na stawianie nacjonalizmu w miejsce religii a to czyni »Zadruga«, uważając naród za Absolut. Nie możemy się zgodzić dalej na przekreślanie indywidualizmu (nie sobkowstwa) i nie możemy również stanąć na stanowisku rasistowskim w odniesieniu do Żydów, aczkolwiek rozwiązanie zagadnienia żydowskiego przez odrębne państwo żydowskie (nie znowu przez rozproszoną emigrację żydowską!), uważamy za jedną z najpilniejszych spraw, mogącą uwolnić naród polski spod handlowej i finansowej hegemonii żydowskiej, a Żydów wyzwolić z ich pohańbienia i pęt materializmu. Na rasistowski światopogląd (gdzie Żydem pogardza się tylko dlatego, że jest Żydem, a nie zwalcza się ujemnych tylko jego cech i ich skutków), na to nie pozwala nam i człowieczeństwo, które uznajemy za najwyższą normę dominującą nad wszystkimi konfliktami ludzkimi.

Ale przejdźmy do szczegółowszego omówienia niektórych problemów. W pierwszym rzędzie interesuje nas tu **problem czysto religijny**. Otóż tu »Zadruga« wykazuje podstawowe niedomagania. Brak tam ludzi, którzyby byli obcy z tymi zagadnieniami. Odpowiedzą: my się tym specjalnie nie zajmujemy! A jednak bardzo często zabierają głos w tych sprawach, ba chcą przywrócić religię staropogańską. U neopogan niemieckich, na których się bardzo, mimo ustnych wobec mnie zaprzeczeń, wzorują, pod tym względem jest inaczej; tam spotykamy ludzi, którzy dość gruntownie zgłębili religijno-filozoficzne zagadnienia. »Zadruga« wykazuje tu typowo polskie braki, gdzie każdy niemal Polak powie: religia to rzecz księdza! I dzięki temu też tak u nas religijne życie wygląda!

W zeszycie Nr. 8, str. 13 np. czytamy: »Chrześcijaństwo a raczej katolicyzm (bo wszystkie pozostałe formy czy sekty bardzo daleko odbiegają od zasadniczej ideologii chrześcijańskiej) jako najczystsza forma chrześcijaństwa, postawiła sobie za najwyższy cel zbawienie duszy człowieka«. Reformacja dlatego miała, według »Zadruki«, przynieść czasowe odrodzenie Polsce, ponieważ ona, wbrew chrześcijaństwu, zwróciła główną uwagę na materialną stronę życia... Przy tym wszystkim »Zadruga« identyfikuje chrześcijaństwo z »żydowską« nauką Jezusową, którą podjął

Żyd ap. Paweł.. Główny zarzut, jaki »Zadruga« stawia Chrystusowi, chrześcijaństwu, katolicyzmowi (co się wszystko jednym tchem identyfikuje) to jego transcendentalizm, przerzucenie zainteresowań wierzącego z ziemskich spraw na niebieskie, stąd niezyciowość tej nauki, niezdrowy ascetyzm itd., co wszystko podcina główne korzenie narodowi..

Na sam początek mocno stwierdzamy ukutym przez nas zdaniem: Rzymowi tak daleko do Chrystusa jak Moskwie do prawdziwego komunizmu! Ani tzw. chrześcijaństwo ani tym mniej rzym. - katolicyzm nie mogą być identyfikowane z nauką Chrystusową. Chrześcijaństwo jest głównie tworem ap. Pawła, który wprawdzie przejął pewne idee Chrystusa (znamienna rzecz, nie znał go osobiście!), ale je na swój sposób przekształcił. Do wzoru Pawłowego, ale nie zawsze Chrystusowego chrześcijaństwa wróciła Reformacja i właśnie ona może być nazwana regeneracją chrześcijaństwa. Rzym, katolicyzm natomiast jest wprawdzie chrześcijaństwem, ale zawiera w sobie bardzo dużo pierwiastków rzymskich (a raczej już włoskich). Oprócz tego olbrzymi wpływ na rozwój tego kościoła wywarł duch germański, często wprost sprzeczny z duchem Chrystusowym. Dobrze to scharakteryzowała (tylko nie wyciągnęła odpowiednich konsekwencji) Kossak-Szczucka. My na to nieraz zwracaliśmy uwagę.

Prawdziwej nauki Chrystusowej dopiero z mozołem trzeba szukać, odróżniając nawet w N. Test. późniejsze dodatki od oryginalnych słów Jezusowych, podobnie jak archeolog z ruin odtwarza pierwotny wzór. I tu przekonujemy się, jak właśnie bardzo życiowe było nastawienie Jezusowe! Dla Jezusa właśnie najwyższym prawem był nie dogmat, ale samo życie z jego różnymi, cielesnymi i duchowymi potrzebami. Na ziemię chce on sprowadzić królestwo Boże. »Nie człowiek dla sabatu, ale sabat dla człowiek!« Nigdzie u Jezusa nie spotykamy słowa potępiającego wysiłek człowieka o chleb powszedni. Jeśli mówi: nie troszczcie się..., to tu ma na myśli niepotrzebną nadmierną troskę o dobra materialne, jaka bardzo często trapi człowieka. Wobec swojego zwłaszcza, tak bardzo zmaterializowanego, narodu żydowskiego Jezus musiał to podkreślać. Wobec leniwego społeczeństwa z pewnością użyłby innych słów.

»Zadruga« zarzuca Jezusowi skierowywanie myśli człowieka przede wszystkim na sprawy wewnętrzne (kontemplacja), na zbawienie własnej duszy.. Sądzimy, że sprawy zewnętrzne są ściśle zależne od wewnętrznych i że »Zadrużanie« wiele swoich myśli zawdzięczają również swojej kontemplacji, tj. głębokiemu

zastanawianiu się nad istotą życia, przeznaczeniem człowieka itp. Zbawienie wieczne Jezus zaś czynił wprost zależnym od zbawienia społecznego i nauczał, że nie wzywający jego imienia będzie zbawiony, ale ten co podał chleb laknącemu... Nie stał on na stanowisku Skargi, który mówił: »Pierwej nam tej niebieskiej ojczyzny patrzeć niż tej ziemskiej, bo jeśli ta ziemską zginie, przy niebieskiej się ostoim...« Za Jezusem i my podkreślamy: Do niebieskiej ojczyzny dostać się możemy jedynie przez ziemską, przez wierność wobec niej! Sądzymy, że na takie stanowisko i »Zadruga« może się zgodzić, boć jej głównie zależy na wytężeniu sił dla narodu a tu ta praca uzyskuje swe transcendentálne uzasadnienie.

W osobistej dyspacie w redakcji »Zadruży« powiedziano mi, że uczeń Jezusowy musiałby się wyrzec życia seksualnego... Gdzie Jezus takie słowa kiedykolwiek wypowiedział? Przez zakaz »patrzenia na niewiaścę« należy rozumieć tylko obronę życia rodzinnego, bo niewiasta tu to mężatka! Na innym miejscu Jezus wspomina takich, którzy dla królestwa niebieskiego wyrzekli się życia rodzinnego, ale jest tu mowa tylko o wyjątkach, jakie zresztą spotykamy i w dziedzinie przyrody.

O aktywności Jezusowej, której brak głównie »Zadruga« zarzuca Jezusowi naogół najlepiej świadczy słowo jego: »Ojciec mój aż potąd pracuje i ja pracuję« (Jan 5, 17). Przeciwwstawia się on tu statycznemu, ograniczonemu pojęciu Boga, a życie jego pełne wysiłku i poświęcenia dla społeczeństwa potwierdza to w całej pełni. Pasywizm, asceza w chrześcijańskim kościele nie u Jezusa ma swój początek, ale w prądach wschodnich, które wnet zniekształciły myśl oryginalną Jezusową. Gdzie się natomiast pozna właściwą jego myśl, tam społeczeństwa się odradzają.

»Zadruga« zarzuca Jezusowi »cierpienictwo«, gloryfikowanie cierpienia, pokory, pokoju... My chcemy walki! — podkreślano mi w dyspacie. »Heroizm« to jedno z podstawowych haseł »Zadrużan«. I Jezus jest bohaterem, ale nie w walce na pięści, w walce ducha! Wzywa jednak, by nie krzywdzić innych, uważając krzywdę za jedyny grzech. Zapytujemy, jak podźwignąć społeczeństwo bez cierpienia i nieraz nadludzkiej wprost cierpliwości, jaką się musi odznaczać każdy społecznik? Więcej zdziałali cierpielnicy codziennego życia niż ci co się na szyki nieprzyjacielskie rzucali, choć i to może się okazywać nieraz koniecznym. Tu »Zadruga« wykazuje podstawową wadę natury naszej: umiemy walczyć za ojczyznę, ale nie umiemy dla niej żyć, żyć w wysiłku codziennego dnia, pełnego cierpienia poświęceń!

Tego wymaga życie, jak ono czasem wymaga i orężnej obrony, czego zresztą Jezus również nie zaprzeczał. Nie był on doktrynerem pacyfizmu. Pokojowość stawiał oczywiście jako naczelną zasadę. Zapowiadał zgubę ostateczną tym, którzy całą ufność w mieczu położą. Ale też mówi: »Kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją i kupi go« (Łuk. 22, 36).

Przechodzimy teraz do charakterystycznego dla dzisiejszego nacjonalizmu problemu stosunku jednostki do narodu i damy temu tytuł:

Mit narodu czy mit człowieka?

Hitleryzm głosi: »Du bist nichts, das Volk ist alles« — Ty jesteś niczem, naród jest wszystkim! »Zadruga« głosi: „Dla nacjonalizmu nie może istnieć nic, co jest wyższe, co jest świętsze od narodu. Masa biologiczna, która wyrosła z jednego szczepu, życie w niej, siła generatywna, ciągłość historii, jej wartości moralne, to jest naszym absolutem, absolutem Narodu.. (8,13) Życie jednostki jest zaledwie chwilką. Nieskończonym jednak, wiecznym jak wszechświat.. jest naród, Istność Transcendentalna... Istność Nieskończona, wartość najwyższa, cel jedyny, synteza najdoskonalsza... Przeznaczeniem człowieka jest Nieskończoność. Droga do niej wiedzie przez twórczość w ramach Narodu. Tylko przez przynależność do Narodu jednostka osiąga udział w Jego Nieskończoności... (8, str. 1, 2 i 13). Na łamach »Zadrugi« nieraz się powtarza potępienie tzw. personizmu ścieśnionego itp. I w osobistej mej z nimi dyspacie na pierwszy ogień wysunęli »personizm«. Odpowiedziałem, że o ile przez personizm rozumieją ciąsnny egoizm, sobkowstwo, wtedy zgoda. Poszli jednak dalej i okazało się, że rozumieją przez to, co zwykle oznaczamy mianem indywidualizm, stanowiący przeież podstawę człowieczeństwa. Tu zasadniczo rozchodzą się nasze drogi

Za Absolut uważamy jedynie Boga, bo absolut to coś oderwanego od wszelkich granic czasu i przestrzeni a zarazem obejmującego wszystko, pełna Rzeczywistość. Tego »Zadruga« właśnie odmawia Bogu, stawiając na miejsce monizmu i monoteizmu wiarę w wielu bogów (starosłowiańskich) a cechy absolutu przypisuje natomiast narodowi. Czy naród może być bez granic przestrzeni i czasu, wieczny? Pobieżny już rzut oka na historię temu zaprzecza. Absolutem oczywiście nie może być i człowiek. Możemy jednak mówić o micie narodu i człowieka, jeśli weźmiemy pod uwagę tajemnicę Bytu, istnienia i przeznaczenia tak człowieka jak narodu, tajemnicę która ginie w prągłębiach Absolutu, nie jest z nim jednak identyczna.

Idzie teraz o to, który mit jest konkretniejszy? »Zadruka« odmawia jednostce samodzielności bytu, uważając ją tylko za komórkę organizmu narodu. My tymczasem widzimy w człowieku najdoskonalszą na ziemi istność, która tak właśnie i tak pełno jest zorganizowaną, że może ona bezpośrednio stanąć przed przeznaczeniem życia. Naród natomiast ma tu daleko mniej konkretne formy i stąd widzimy, jak naród zawsze dąży do uosobienia się przede wszystkim w jakimś wielkim człowieku, któryby był jego doskonałym wyrazem, dąży do granic państwowych, ba niekiedy nawet i w martwych przedmiotach narodowego kultu szuka swej konkretyzacji. Jak całe drzewo prze do wytworzenia owocu, w nim widząc swe zachowanie, tak cały naród prze do realizacji człowieka. Z człowieka naród wyszedł i do człowieka wraca! **Przeznaczeniem narodu jest realizacja Człowieka!**

Oczywiście tym samym nie przekreślamy bynajmniej konieczności pracy i poświęcenia jednostki dla narodu. Właśnie jednostka musi pomagać narodowi, aby ten mógł zrealizować człowieka. Ujęliśmy to w zdanie: Jednostka mówi — **wszystko dla narodu!** — naród odpowiada — **Wszystko dla człowieka!**

Trudno tu rozwodzić się nad szczegółami. Zainteresowanych odsyłam do wydawnictw WMR.: Nr. 9 »Nacjonalizm a religia«, Nr. 10 »Człowieczeństwo« i Nr. 12 »Krzyż a swastyka« (do nabycia w administracji, każdy zeszyt z przesyłką 1 zł.). Zaznaczamy tylko na koniec z bolem i zdziwieniem, jak może dla ludzi wykształconych a przede wszystkim dla Polaka, znanego ze swego szacunku i dla innych narodów, tzw. »Absolut Narodu« tak dalece przesłonić rzeczywistość, iż np. o Chińczyku mówią, że nie jest on pełnym człowiekiem. Tak mi wyraźnie powiedziano pod koniec naszej dysputy, na co widziałem się zmuszony odejść, widząc tu przekreśloną polskość i człowieczeństwo. Inaczej pojmujemy nacjonalizm - umiłowanie własnego narodu i szacunek dla innych! Jak ognia wystrzegamy się megalomanii »narodowej«, która prowadzi do zaślepienia i nieszczęścia!

Nie chcących abonować prosimy o zwrot zeszytu! Red.

Abonament roczny WMR. 4 zł. — zeszyt 30 gr
Przekaz rozrachunkowy 57. Kraków i P. K. O. 402.878. Grycz,
Kraków.

Redaktor i Wyd. Karol Grycz-Śmiłowski, Kraków, Straszewskiego 2, m. 7
Drukarnia »Fortuna« Kraków, Lubicz 13.